

Mateusz Pakuła

MÓJ NIEPOKÓJ MA PRZY SOBIE BROŃ

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W KIELCACH
DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY
PIOTR SZCZERSKI

reżyseria: JULIA MARK

dramaturgia: MATEUSZ PAKUŁA

scenografia i kostiumy: JUSTYNA ELMINOWSKA

muzyka: ANTONIS SKOLIAS, MR KRIME

gościnnie: JORGOS SKOLIAS

reżyseria światła: MATEUSZ WAJDA

prapremiera styczeń 2013

Obsada:

Guliwer 1, Chudy Hibakusza, Troskliwy Miś Brytan,
Pomagier Guliwera – Wojciech Niemczyk

Guliwer 2, Liliput Wodzirej,
Troskliwy Miś Kapustka – Dawid Żłobiński

Guliwer 3, Renifer Hans, Troskliwy Miś Fotografik,
Troskliwy Miś Hulajnoga – Dagna Dywicka

Guliwer 4, Liliput Policjant,
Gruby Hibakusza – Krzysztof Grabowski

Liliput Facet, Renifer Arvo,
Troskliwy Miś Zbok – Edward Janaszek

Liliput Facetka, Kobieta Hibakusza, Troskliwy Miś Beksa,
Lana Del Rey – Joanna Kasperek

Otwieracze Portali – Wojciech Długosz, Antonis Skolias

Tak, właśnie
o to chodzi.
Chodzi o to,
żeby ci się język
odrodził.

WIEC O CO CHODZI? O RADYKALNE ODRODZENIE JĘZYKA?

Chodzi o to, żeby zaczął chodzić tam gdzie przedtem nie chodził. Bo czujesz coś, ale tak naprawdę nie czujesz, jeśli nie masz dla tego uczucia słów. Tak, jak czasem dla snów nie masz słów, tak też nie masz słów dla nowych uczuć i emocji nieznanym ludziom wcześniejszym. Ale jest na to wszystko całkiem fajny sposób. To się nazywa poezja. Możesz ją pisać i wymyślać nazwy dla nowych nieznanym wcześniej uczuć i emocji, a możesz też ją czytać, słuchać jej i poznawać te nazwy, zbierać je, naklejać sobie i kolekcjonować. Łączyć w swoje autorskie kolaże.

Kiedyś musisz przestać udawać, że twoje uczucia, twoje całkiem współczesne uczucia i zupełnie nowe współczesne emocje mieszczą się w formułkach z Asnyka, Wyspiańskiego, Mrożka i Miłosza. Z Szekspira, Czechowa i Becketta. Zobacz sam, nie mieszczą się, wylewają się, duszą się tam. Twoje emocje, twoje uczucia, twoje biedne gumisie. Zobacz sam, jak gumisie skaczą tam i siam.

Ktoś spojrzy i powie, że to bełkot. To pewnie ktoś z tych wcześniejszych ludzi.

Mateusz Pakuła

MATEUSZ PAKUŁA (1983)

– dramaturg i dramaturg, ukończył dramaturgię na Wydziale Reżyserii Dramatu w PWST w Krakowie. Finalista I i IV edycji Konkursu o Gdynską Nagrodę Dramaturgiczną (*Biały Dmuchawiec* i *Miki mister DJ*). Nominowany do nagrody TVP Kultura „Gwarancje Kultury” za najbardziej obiecujący debiut 2010 roku (za zbiór *Biały Dmuchawiec. Pięć sztuk teatralnych*). Dwukrotny finalista Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Sztuki Współczesnej (*Biały Dmuchawiec* i *Konrad Maszyna*). W 2010 roku otrzymał Stypendium Twórcze Miasta Krakowa w dziedzinie literatury.

Wydał trzy zbiory sztuk teatralnych – *Biały Dmuchawiec. Pięć sztuk teatralnych* (2010), *Kowboj Parówka i trzy inne sztuki* (2012) oraz dyptyk *Na końcu tańcucha* (2012). Na pierwszy zbiór złożyły się sztuki: *Biały Dmuchawiec* (prapremiera – Teatr Osterwy w Lublinie, reż. K. Babicki, 2010), *Miki mister DJ* (prapremiera – Teatr Miejski w Gdyni, reż. A. Olsten, 2012; Teatr Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim, reż. J. Peszek, 2012), *Książę Niezłom* (prapremiera – Teatr Jaracza w Olsztynie, reż. J. Pawłowska, 2011), *Donkiszot* (prapremiera – Teatr Dramatyczny w Warszawie, reż. M. Podstawny, 2010) oraz *Marcin wieczny Artur*. Dyptyk składa się ze sztuk: *Na końcu tańcucha* (prapremiera – Teatr Osterwy w Lublinie, reż. E. Rysová, 2012) i *Na końcu tańcucha II. Twardy gnat, martwy świat*. W zbiorze *Kowboj Parówka i trzy inne sztuki*, oprócz tekstu tytułowego, napisanego wspólnie

z dwunastoletnim bratem, Marcinem, znalazły się: *Wejście Smoka. Trailer* (prapremiera – Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie, reż. B. Szydtowski, 2011; UMCS Chatka Żaka w Lublinie, reż. D. Adamczyk, 2012) i *Konrad Maszyna* (prapremiera – Teatr Łaźnia Nowa w Krakowie, reż. B. Szydtowski, 2011) oraz *Plemniki w kosmosie*, sztuka napisana na zamówienie Wrocławskiego Teatru Lalek. Dla WTL napisał również sztukę *Sto* (reż. J. Peszek, 2009) i sztukę *Franciszek, sen everymana* (reż. J. Denejko, 2009). Dla Teatru Polskiego w Bydgoszczy napisał – wspólnie z Weroniką Szczawińską – sztukę *Żle ma się kraj* (reż. W. Szczawińska, 2012). Kilka jego sztuk zostało przetłumaczonych na niemiecki, czeski, hiszpański i ukraiński.

Jako dramaturg i autor adaptacji współtworzył spektakle: *Dwanaście stacji* wg poematu Tomasza Różycykiego (Stary Teatr w Krakowie, reż. E. Rysová, 2010), *Co w trawie piszczy* (Wrocławski Teatr Lalek, reż. R. Kasiukiewicz, 2009), *Wroniec* wg Jacka Dukaja (Wrocławski Teatr Lalek reż. J. Peszek, 2011), *Komedia. Szczęśliwe dni. Ostatnia taśma Krappa* wg Samuela Becketta (Teatr Kochanowski w Opolu, reż. P. Świątek, 2011) oraz *Paw królowej* wg powieści Doroty Mastowskiej (Stary Teatr w Krakowie, reż. P. Świątek, 2012).

Połącz

Jakie w naszych czasach pojawiły się nieznanne emocje i kto to jest „wcześniejszy człowiek”?

kropki

Twierdzisz, że pojawiły się współcześnie jakieś nowe uczucia i emocje, które nie mieszczą się „w formułkach z Asnyka, Wyspiańskiego, Mrożka i Miłosza. Z Szekspira, Czechowa i Becketta”. Jak to emocje, których nie było dawniej?

No właśnie dla nich nie ma określeń jeszcze. Ja też jeszcze nie mam dla nich nazw. Próbuję jakoś te emocje powyróżniać m.in. w „Moim niepokoju”. Chodzi mi o pozwolenie sobie na poetyckie mówienie i jakieś takie poetyckie patrzenie, o umiejętność wyrażania w jakikolwiek sposób nowych nieznanych mutacji dawnych emocji.

A skąd wiesz, że to są nowe emocje, a nie stare?

Taką mam intuicję. To, co zostało wyrażone już jakiś czas temu, zostało wyrażone przez ludzi, którzy żyli w konkretnych czasach, w jakiejś konkretnej sytuacji, którzy mieli taką, a nie inną mentalność. Teraz nie jesteś w stanie za pomocą Asnyka oddać emocji ludzi, którzy wychowali się na facebooku, na facebooku się poznają i zrywają relacje ze sobą, a porozumiewają się przez skype i przez skype uprawiają seks, żyjąc np. na dwóch końcach świata. Sławomir Mrożek też już pewnie się nie dowie, co to jest wrażliwość człowieka youtube'go. Bo już pewnie nie będzie chciał.

Swój „manifest” o konieczności odrodzenia języka poprzez poezję kończysz słowami „ktoś spojrz i powie, że to bełkot”. Spodziewasz się takiej reakcji?

Odbiorcy sztuki – bardzo, rzecz jasna, generalizując – dzielą się na modernistycznych i postmodernistycznych: tych, którzy potrzebują, żeby sztuka coś

im wyjaśniła i scaliła, którzy uważają, że sztuka ma porządkować rzeczywistość i tych, którzy uważają, że wcale nie musi. Ja należę do tych drugich i mój tzw. projektowany odbiorca raczej też jest z tych drugich. Natomiast ci z tych pierwszych najczęściej są bardzo pogubieni i oburzeni i często uważają, że mają do czynienia z bełkotem.

To są ci „wcześniejsi ludzie”?

Chyba tak. Też.

Chodzi o wiek, czy o coś innego?

To nie ma nic wspólnego z wiekiem. „Wcześniejsi ludzie” zdarzają się też wśród licealistów. Za „wcześniejszych” uważam tych, którym wystarcza to, co już mają, wystarcza im Stare Archiwum. Oni nie podejmują wysiłku, żeby sobie swoje archiwum uaktualniać, żeby dodawać do niego nowe teksty kultury. Natomiast to Archiwum, o którym piszę w „Moim niepokoju” stale się apdejtuje, można znaleźć w nim wszystko, co zostało napisane, powiedziane i pomyślane do dnia dzisiejszego. Wcześniejsi ludzie to ci, którzy posługują się głównie tak zwanymi klasycznymi dziełami i uważają, że w nich jest wszystko zakodowane. Wszystko, co człowiek może poczuć czy pomyśleć, a to nie jest prawda. Oni nie mają i nie chcą znaleźć języka dla nowych uczuć i emocji. A jak ktoś nie ma na to języka, no to w ogóle tego nie ma. Nie może tego poddać refleksji ani zwerbalizować. Język dla nowych uczuć i emocji trzeba wynaleźć. Ale najpierw trzeba poczuć taką chęć i się do tych nowych nawiązać przed sobą przyznać.

Czyli uważasz, że sztuka nie musi porządkować?

Nie, nie uważam tak. Ani jako autor ani jako odbiorca.

Nie potrzebujesz sensu?

Tego nie powiedziałem. Porządek i sens to dwie zupełnie różne rzeczy. Ja nie potrzebuję łatwych sensów, jakiegoś consensusu. To znaczy takiego łatwo przechodzącego sedna między tekstem a odbiorcą. Dlatego się pisze, uważam, sztuki teatralne, a nie np. aforyzmy, że chce się powiedzieć coś bardziej skomplikowanego, niż banał, który da się ująć w jednym zdaniu. Chciałbym, żeby czytanie moich sztuk, czy oglądanie spektakli, to była jednak jakaś przygoda, a nie wydarzenie prowokujące jedynie reakcję w stylu „no tak, takie jest życie” albo „no faktycznie, tak to już jest”. Wolałbym, żeby widzowie zostali z jakąś tajemnicą pulsującą w głowie. W jednym z pierwszych swoich tekstów umieściłem taką scenę z motywem gry „połącz kropki”. Nie wiem czy pamiętasz, to była taka rysunkowa zabawa dla dzieci, jak się odpowiednio połączyły kropki, to wychodził jakiś obrazek: jakiś kaczor Donald czy coś tam. Podobna rzecz dzieje się w moich tekstach, tylko niekoniecznie kropki są ponumerowane. Najczęściej są nieponumerowane i – chociaż istnieją w jakimś zaplanowanym układzie – to odbiorca musi sobie kolejność linii, sekwencje tych, że tak powiem, linków, ustalić sam.

Anna Zielińska



fot. Mateusz Wajda

Lepiej to już było

Mimo postępów cywilizacji natura ludzka wydaje się niezmienna, stąd też mieszkańcy planety Ziemia zawsze znajdują sobie powód do niepokoju. Ostatnio była to odczytana z kalendarza Majów data końca świata: 21 grudnia 2012. Skoro wciąż żyjemy, trzeba wziąć poprawkę na błąd w zapisie, bądź w odczycie – i czym prędzej wyszukać nowy powód do lęku.

Każdy, kto choć trochę w piórka porasta, przekonany bywa, że wreszcie rozwinął skrzydła. Stąd też, im wyższe są czyjeś notowania i dochody, tym większy dramat posiadania. Na tej bojaźni o przyszłość – z perspektywą utraty kolejnych apanaży – budują swoje kariery firmy ubezpieczeniowe, ale i rozmaici wróżbici, magowie, szarlatani i artyści.

Twórcy – a mówimy wyłącznie o tych z nieposkromioną wyobraźnią – zawsze wyprzedzali swój czas. Sens ich profetycznych wizji ujawnia się niekiedy po dekadach, jeśli nie wiekach. (Patrz Juliusz Słowacki: „Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza/ W ogromny dzwon,/ Dla Słowiańskiego oto Papieża/ Otwarty tron”). Oto.

Dla naszego kręgu kulturowego niedoścignionym źródłem zapowiedzi wszelkich kataklizmów pozostaje nadal Biblia. Kwestia interpretacji to już osobna sprawa. Na jej stronach Erich von Däniken doszukał się nawet świadectw zstąpienia na ziemię – tę ziemię! – pozaziemskich cywilizacji.

Wnikliwym czytelnikiem Pisma Świętego był Stanisław Wyspiański. Któregoś ranka natknął się na niego na krakowskich Plantach Adam Grzymała-Siedlecki. Opisał to spotkanie w książce „Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim”: „Siny z zziębnięcia, oczy przekrwione, okrażone ciemnymi »podkowami«, twarz umęczona, zgaszona w wyrazie. »Co się stało?« – Zaczął się wynurzać. Przez dzień i dwie sąsiadujące z dniem noce czytał bez przerwy Stary Testament, od pierwszej do ostatniej strony i da capo. [...]» – Po skończeniu czytania nie mogłem sobie dać rady ze sobą, nie wiedziałem, co robić, przyszedłem do Szmidy, by się doczekać otwarcia kawiarni [...] u siebie w domu, gdzie się to wszystko odbyło, nie wytrzymałbym«”.

W takie przerażenie wprawiła Wyspiańskiego lektura opowieści sprzed tysięcy lat. Nie dotarł jeszcze nawet do Nowego Testamentu – z „Apokalipsą świętego Jana”, brawu-

rowym opisem zagłady naszego świata przed Sądem Ostatecznym. Apokalipsa (z gr. apokalypsis – odstonięcie, objawienie), to przekazana przez Boga wybranemu prorokowi wizja dni ostatnich.

Nie każdy może być prorokiem, a tym bardziej nikt nie powinien uzurpować sobie Boskich kompetencji. Próby takie nadal są jednak czynione – wiele z nich nosi, niestety, całkiem nieodległą datę. Nie sposób zliczyć milionów ofiar, których życie okazało się ceną za koncept uszczęśliwienia ich utopią ziemskiego raj.

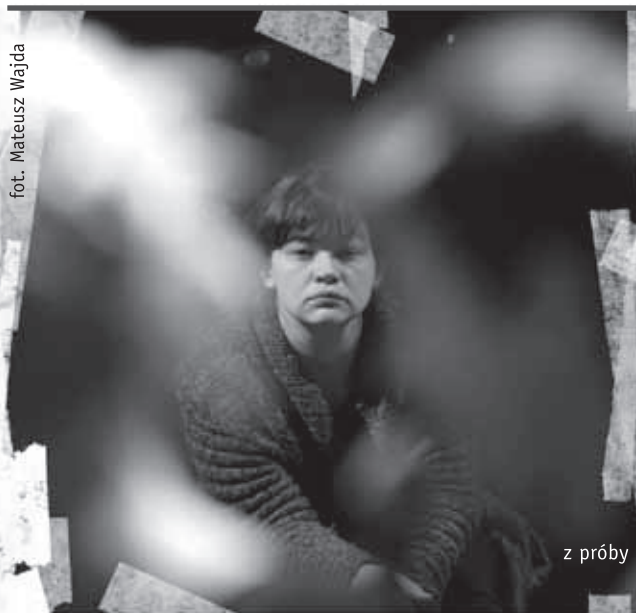
Utopie to, rzec można, oczko w głowie wszelkiej maści despotów, dyktatorów, satrapów. W praktyce dnia codziennego szybko przeistaczają się jednak w antyutopie. Obywatele tyranii na ogół nie nadążają za tempem zmian, wprowadzanych równie gwałtownie, co niepotrzebnie, i łamiących wszelkie dotąd wpajane reguły współżycia społecznego.

Założenia idealnego ustroju politycznego, kierującego się zasadami sprawiedliwości, solidarności i równości,

z próby



fot. Mateusz Wajda



fot. Mateusz Wajda

z próby

JULIA MARK (Pawłowska) (1980)

reżyserka, absolwentka Wiedzy o Teatrze warszawskiej Akademii Teatralnej i Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST.

Zwycięzczyni Konkursu Reżyserskiego zorganizowanego przez Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Podczas studiów była asystentką Mikołaja Grabowskiego, Bogdana Hussakowskiego i Marcina Jarnuszkiewicza.

Debiutowała *Mitością Fedry* Sarah Kane w warszawskim Teatrze Polonia. Pracuje zarówno w teatrze lalkowym, gdzie realizuje klasykę literatury dziecięcej (m.in. *Alicję w krainie czarów Carolla*, *Piotrusia Pana* Barriela), jak i dramatycznym, reżyserując sztuki współczesne.

W 2011 r. w teatrze im. S. Jaracza w Olsztynie zrealizowała premierę dramatu *Książę Niezłom* Mateusza Pakuły. Spektakl cieszył się dużą popularnością, został dobrze przyjęty zarówno przez krytykę, jak i publiczność. Prezentowano go między innymi na Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych Rūport i Koszalińskich Konfrontacjach Młodych M-teatr.



Mateusz Pakuła

Justyna Elminowska

Julia Mark

zaprzętały wiele światłych umysłów, między innymi: Platona, Morusa, Bacona, Rousseau, Woltera, Ignacego Krasickiego, Lenina czy Lema. Problem w tym, że utopia znacznie lepiej wygląda jako projekt, na papierze, niż w jakiegokolwiek doczesnej realizacji. Stąd też znacznie większym czytelnictwem wzięciem cieszą się ich literackie przeciwieństwa – antyutopie.

Poczynając od osiemnastowiecznej powieści „Podróże Guliwera” Jonathana Swifta, są to między innymi: „My” (1921) Jewgienija Zamiatina, „Pożegnanie jesieni” (1925) Stanisława Ignacego Witkiewicza, „Nowy wspaniały świat” (1932) Aldousa Huxleya, „Inwazja jaszczurów” (1935) Karela Čapka, „Folwark zwierzęcy” (1943) i „Rok 1984” (1948) George’a Orwella, „Pianola” Kurta Vonneguta (1952), „Fahrenheit 451” Raya Bradbury’ego, „Władca much” (1954) Williama Goldinga.

Świat w dwudziestym wieku doświadczył tyłu totalitaryzmów, że futurystyczne wizje poddawanych nieustannej kontroli niewolniczo zorganizowanych społeczeństw przestały być atrybutem jedynie utworów science fiction. Obok antyutopii w literaturze zrodził się nurt dystopii, który skrajnie pesymistyczne wizje przyszłości wywodzi bezpośrednio z rzeczywistości, a nie z utopijnych programów jej naprawy. Dobrym przykładem dystopii jest „Nienasylenie” (1930) Witkacego – z Polską, jako państwem pomiędzy młotem bolszewickiej rewolucji, która opanowała niemal cały świat, a kowadłem nacierających wojsk chińskich, zniewalających podbite kraje za pomocą narkotyku szczęścia; a także „Ciemność w południe” (1940) Arthura Koestlera, poświęcona stalinowskim czystkom w ZSRR w latach 1934-1939.

„Mój niepokój ma przy sobie broń” Mateusza Pakuły to przykład sceni-

cznej dystopii. Rodzaj rozpanoszonego, wszystko kontrolującego Big Brothera, w którym mrowie nędzarzy tańczy, śpiewa i – zanim któryś padnie z głodowego wycieńczenia – wiwatuje na cześć umiłowanego wodza. Można się w takim obrazie doszukać gorzko ironicznych odniesień do rozmaitych zagrożeń: od nie tak dawnych rewolucyjnych „porządków” kambodżańskich Czerwonych Khmerów do całkiem aktualnych przypadków kanibalizmu zagłodzonych obywateli Korei Północnej.

Mateusz Pakuła miesza i zderza ze sobą najróżniejsze tropy literackie, jak też pop- i subkulturowe, nie skąpiąc przejawiskawionej groteski. „To nie Mroźek, żeby wszystko było jak w zegarku” – mówi jedna z tłumu jego postaci. I autor, trzeba przyznać, jest w tym konsekwentny.

Janusz R. Kowalczyk
krytyk, Instytut Adama Mickiewicza

JUSTYNA ELMINOWSKA (1984)

– scenograf, kostiumograf, grafik, ukończyła Wydział Grafiki ASP w Krakowie (2009) oraz scenografię na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie (2011). Studiowała także w Weissensee Kunsthochschule w Berlinie (2010/2011).

Od 2008 roku współpracuje z Jackiem Jabrzykiem – *Dziady. Transformacje* (Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu), *Nasze miasto* T. Wildera (dyplom WA PWST we Wrocławiu), *Aleko* S. Rachmaninowa (dyplom WW Akademii Muzycznej we Wrocławiu, zrealizowany w Operze Wrocławskiej), *Szklana menażeria* T. Williama (Teatr im. Bogustawskiego w Kaliszu), *Zabawa* S. Mrożka (Teatr Jaracza w Olsztynie), *Sen nocy letniej* Szekspira (Teatr Łażnia Nowa w Krakowie), od 2011 roku współpracuje z Evą Rysową – Na końcu tańca M. Pakuły (Teatr Osterwy w Lublinie). Współpracowała także z Natalią Sołtysik przy realizacji *Mewy* B. Akunina (dyplom WA PWST w Krakowie). Była asystentką Barbary Hanickiej przy spektaklu *Donkiszot* M. Pakuły (Teatr Dramatyczny w Warszawie).

Współpracuje z Digital Heritage Center w Sztokholmie przy projekcie i realizacji *Textile Museum* na wyspie Bintan w Indonezji. Oprócz scenografii zajmuje się grafiką warsztatową.

Ważniejsze wystawy: Grand Prix Młodej Grafiki Polskiej (Bunkier Sztuki w Krakowie), International Triennial of Graphic Art w Bitoli, II Ogólnopolskiego Triennale Granice Rysunku (nagroda Grand Prix), 13 Międzynarodowe Triennale Małe Formy Grafiki (Miejska Galeria Sztuki w Łodzi), 6 Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu, Najlepsze Dyplomy 2009 Pałacu Sztuki w Krakowie). Brała także udział w wystawach we Francji, Austrii i Niemczech.

Jest trzykrotną stypendystką Ministra Kultury za osiągnięcia artystyczne. W 2010 roku otrzymała Stypendium Twórcze miasta Krakowa.

ANTONIS SKOLIAS (1988)

– perkusista, współpracował między innymi z Grzegorzem Kapotką, Dariuszem Ziółkiem, Bronisławem Dużym i Jorgosem Skoliasem. Wraz z krakowskim zespołem Vladimirska promował na trasach koncertowych debiutancki album wyróżniony nagrodą krytyki niemieckiej. W Brojo Trio współpracował z teatrem współczesnym w Szczecinie oraz teatrem Juliusza Osterwy w Lublinie przy produkcji spektaklu *Na końcu tańcucha* Mateusza Pakuły w reżyserii Ewy Rysovej. Jako mikołaj muzyki pozostaje otwarty na wszelkie nowe doświadczenia artystyczne. W szczególności interesuje go zestawienie tak zwanej starej szkoły w muzyce rozrywkowej z elektroniką.



z próby

Autor scenariusza spektaklu wykorzystał m.in. teksty:

- Bryan Adams**, *Can't stop this thing we started.*
Bryan Adams, *Everything I do.*
Bryan Adams, *Heaven.*
Bryan Adams, *Let's make it a night to remember.*
Bryan Adams, *Please forgive me.*
Swietłana Aleksijewicz, *Czarnobyłska modlitwa. Kronika przyszłości*, tłum. J. Czech.
Apokalipsa św. Jana.
Erykah Badu, *Soldier.*
Rebecca Black, *Friday.*
David Bowie, *Space Oddity.*
Jan Brzechwa, *Witajcie w naszej bajce.*
Barbara Demick, *Świata nie mamy czego zazdrościć*, tłum. A. Nowakowska.
Umberto Eco, *Wyspa dnia poprzedniego*, tłum. A. Szymanowski.
Fisz, *Czerwona sukienka.*
Ricki Gervais, Stephen Merchant, *Life's too short*, (fragment scenariusza serialu, npbl.). tłum. własne.
Jan Gondowicz, *Zoologia fantastyczna.*
Jacek Gutorow, *Kilka wspomnień z tzw. współzycia.*
Jacek Gutorow, *Księgi, krucjaty.*
Jacek Gutorow, *Motywy z Hölderlina.*
Houellebecq, *Możliwość wyspy*, tłum. E. Wieleżyńska.
Stanisław Kulczycki, *Hołodomor*, tłum. B. Salej.
Marcin Michalski, Maciej Wasilewski, *81:1. Opowieści z Wysp Owczych.*
Heiner Muller, *Materiały do Medei*, tłum. J. St. Buras.
Lana Del Rey, *Video Games.*
Marcin Sendeki, *Liście.*
Marcin Sendeki, *[Popiół, pomarańczowe].*
Dariusz Sośnicki, *Pralnia.*
Andrzej Sosnowski, *Cover.*
Andrzej Sosnowski, *Trop w trop* (fragment rozmowy Stanisława Beresia z Andrzejem Sosnowskim).
Claude Levi-Strauss, *Smutek tropików*, tłum. A. Steinsberg.
Andrzej Szpindler, *Oko chce bardziej niż chce tego wątroba.*
Jonathan Swift, *Podróż Guliwera*, tłum. M. Stomczyński.
Marcin Świetlicki, *Delikatnienie.*
Wojciech Tochman, *Bóg zapłać.*
Olga Tokarczuk, *Moment niedźwiedzia.*
Rafał Wojaczek, *Prośba.*
Liao Yiwu, *Prowadzący umarłych*, tłum. A. Pokojńska.

z próby

fot. Mateusz Wajda



MÓJ PAKUŁA MA PRZY SOBIE PILOTA

Motto: „Wieczorami lubię sobie pozippować...”

Jacek Żakowski

1. Mateusz Pakuła napisał sztukę turystyczno-apokaliptyczną. To nowe przygody Guliwera w ramach oferty „Apocalypse Now” Biura Podróży Adrenalina, pod flagą National Geographic Catastrophe, na pokładzie Google Earth Bomb, catering zapewnia program Kuchnie Czwartego Świata. Czemu Guliwer a nie Robinson? Czemu Swift a nie Defoe? Z jednej strony pochowała ludzkiej determinacji i zaradności, z drugiej mizantropia i wstręt do cywilizacji. Mając wybór: Robinson czy Guliwer zawsze wybierałem Guliwera. Pakuła chyba też. Tylko że w odróżnieniu od bohatera „Podróży do wielu odległych narodów świata” ten nowy Guliwer nie traci czasu na żmudne

wędrowki i żeglugi, bo ma do dyspozycji teleportację.

2. Kiedy czyta się lub ogląda jakikolwiek nowy dramat Pakuły warto poszukać jednej metafory, jednej struktury albo tylko prostej czynności, która może wytłumaczyć wszystkie dziwności i niekonsekwencje jego stylu. Erudycyjny oczo-pląs i patchwork konwencji. Przecież wszystko gzi się tu ze wszystkim: Ewangelia z kreskówką, pop-songi z klasyką literatury, ludzkie awatary z gadającymi zwierzętami, filmy z poezją. Pakuła pisze jakby zmieniał kanały w telewizorze. To stąd te typowe dla dramtopisarza

zgrzyty montażowe, przenikania obrazów, słowa zarażone innymi słowami. „To nie Mrozek, żeby wszystko było jak w zegarku – mówi jakby za Pakułę jeden z jego Guliwerów – Tu się liczy wolny stream, nieposkromiony nurt. Tu jest królestwo intuicji, tu rządzi anarchia. Zwłaszcza w ustach mam squaty. W moich ustach mieszkają języki moich przyjaciół.” Zippowanie jest jak podróż, skok z jednego świata w drugi, z języka w język, z mroku w jasność, z głupoty w mądrość. „Nie trzeba słów, żeby opowiedzieć świat. Świat nie potrzebuje słów.” Święta prawda. Mimo, że u Pakuły wszyscy gadają jak najęci, monologu pożerają sceniczne światy, ważniejszy od słowa jest ruch kciuka albo palca wskazującego. Klik. I jesteśmy gdzie indziej. Pstryk. I myślimy co innego. Puk w ekran dotykowy. I jesteśmy kimś innym. Albo ciągle ktoś inny, nowy jest nami. Tak jak kolejni mieszkańcy wysp

stają się Guliwerem. Guliwer-globtroter, to nie konkretna osoba to funkcja przechodnia, tożsamość do wynajęcia, turysta w piekle.

3.

Teleportacja, której używa Guliwer jest możliwa dzięki istnieniu przenośnego teleportera. To po prostu pilot do telewizora. Pilot wirtualnych wycieczek. Spec od bezkolizyjnych transferów na archipelagu czterech a może pięciu wysp nonsensu. Wyspy ze sztuki Pakuły to telewizyjne kanały. Silnie stematyzowane, przeznaczone dla różnych grup wiekowych, ale bez wyjątku opanowane przez wirus Terroru i Świństwa. Pakuła pilotuje widza od Wyspy Liliputów do Wyspy Arvo, wirtualna podróż wiedzie nas do krainy Hibakusza i na wyspę Troskliwych Misiów. W jednym ze światów mieszkańcy próbują się porozumiewać za pomocą tekstów z piosenek Bryana Adamsa, inny jest postkolonialnym



z próby



fot. Mateusz Wajda

fot. Mateusz Wajda

obozem. Trzecia Wyspa przypomina Ziemię po nuklearnej zagładzie, czwarta to tylko cyfrowe archiwum. Po co tam jechać? Po co? Wyobraźcie sobie Noc. Czarną dziurę świata, czarną dupę depresji. Pakuła-Guliwer przerywa pisanie. Jest po 7 puszkach napoju energetycznego, trzęsą mu się ręce, ale kciuk nie zawodzi, skacze po kanałach-wyspach coraz szybciej, coraz głębiej zapadając się w oferowane mu konwencje uczestnictwa.

I w końcu we wszystko wierzy, wszystko przyswaja i akceptuje, śpiewa piosenki z głupich musicali, tuli się do Teletubisiów, odpowiada w teleturniejach wiedzy, płacze oglądając dokument o rzezi Tutsi, jest na procesie seryjnego zabójcy, ogląda symulację komputerową końca świata. Do jego świadomości wdziiera się jedna trująca myśl: żeby tego nie było. Obrzydzenie równe obrzydzeniu ludźmi Swiftowego Guliwera po ostat-



z próby

fol. Mateusz Wajda

niej z podróży, do krainy doskonałych Yahoosów. Ale jak może tego nie być? Jak unicestwić Archipelag? Jak rozstrzelać własny niepokój?

4.

Sztuka Pakuły kończy się „jakimś Brei-vikiem” na wyspie Utoya. I to jest ta brakująca – piąta wyspa: „Mój wkurw ma przy sobie cztery granaty, moja frustracja ma wyrzutnię rakiet, mój strach ma przeciwpancerne działo. Świat funduje mój niepokój. Wszyscy zapłacą za mój niepokój.” Przez ręce ostatniego Guliwera przelewa się Lana Del Rey.

Whisky w gardło, zęby posmarowane białym proszkiem: „Swinging in the backyard...” Lana nie jest ani żywą rzeźbą ani pamiątką z wakacji. Lana jest bronią ostateczną. To z niej do nas będą strzelać. Już strzelają. W oczach Lany jest Apokalipsa. Holocaust skojarzeń, hebrajski Tehom, czyli „głębia wód” albo tylko przepaść bez dna. „Wiem bo z zawodu patrzę w otchłań jak w ekran telewizora.” – mówi jeden bohaterów Pakuły, ale równie dobrze mógłby to zdanie wypowiedzieć on sam. Można by też to zdanie odwrócić: „Patrzę w ekran telewizora jak w otchłań”. Jeśli nie ma niczego innego, to tam wydarzy się katastrofa, tylko tam świat dojdzie do końca. Zgaśnie ekran. Wyspy zaleje ciemność.

5.

W finale jednej komedii z Pierrem Richardem zidiociały prezenter telewizyjnych teleturniejów pokazuje widzom tarczę strzelniczą i każe im celować w ekran: „Cel! Pal!” Na pustym polu pod lasem stoi telewizor. Obok myśliwy z synem. Obaj w identycznych strojach łowieckich – kapelusiki, bryczesy, zielone marynarki. Myśliwy patrzy znacząco na chłopca, zdejmując dubeltówkę z ramienia i strzela w telewizor. Eksplozja. Koniec. Koniec jakiegoś świata. Napisy. To znaczy powinny teraz być napisy, ale nie ma ich na czym wyświetlić.

Pilot Pakuły pierwszy raz przestaje być potrzebny.

Lukasz DREWNIAK
krytyk, TVP KULTURA

MATEUSZ WAJDA (1983)

– operator filmowy, twórca wideo i reżyser świata, absolwent Wydziału Operatorskiego PWSFTViT w Łodzi, absolwent Fotografii na ASP w Poznaniu.

Autor zdjęć do kilkudziesięciu produkcji krótkometrażowych, fabularnych i dokumentalnych, m.in. nagradzanych dokumentów „Vakha i Magomed” (reż. M. Prus) i „Koluszki Blues” (reż. B. Warwas). W przerwie pomiędzy planami filmowymi realizuje różne formy wideo i reżyseruje światło teatralne. Współpracował m.in. z Teatrem Polonia, TR Warszawa, Teatrem Polskim w Poznaniu, Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski i Muzeum Sztuki w Łodzi.

Zrealizował wideo do spektaklu „Być jak Kazimierz Deyna” w reż. M. Kotańskiego w Teatrze Dramatycznym w Płocku. Wyreżyserował światło do „Szklanej menażerii” T. Williama w reż. J. Jabrzyka i do „Trzy po trzy” A. Fredry w reż. R. Zioty w Teatrze im. Bogustawskiego w Kaliszu, do „Anny Kareniny” L. Tołstoja w reż. M. Kotańskiego w Teatrze Lubuskim w Zielonej Górze, oraz do „Na końcu” tańcucha M. Pakuły w reż. E. Rysowej w Teatrze Osterwy w Lublinie.

MR KRIME (Wojciech Długosz) (1978)

– dj, turntablista, muzyk instrumentalista, kolekcjoner płyt winylowych, producent muzyczny.

Jest dj'em od blisko 20. lat, pionierem polskiego turntablismu, czyli sztuki wykorzystywania gramofonu jako instrumentu muzycznego, wielokrotnym uczestnikiem dj'skich zmagani (m.in zwycięzca zawodów Vestax Extravaganza Eastern Europe 2001, 2002, Mistrzostw Polski ITF 2003) i uczestnikiem Redbull Music Academy 2001 w Dublinie.

Miał okazję współpracować z wieloma znaczącymi postaciami sceny jazzowej i nie tylko, takimi jak: Stawek Jaskutka, Joachim Mencil, Jorgos Skolias, Karim Martusewicz, Aga Zaryan, Piotr Wyleżół, Arek Skolik, Robert Kubiszyn, Jerzy Malek, Krzysztof Pacan, Krzysztof Dziedzic. Na stałe jest członkiem międzynarodowego kolektywu Karimski Club oraz polsko ukraińskiego ethno jazzowego FuturEthno. Jako dyplomowany skrzypek i uznany dj/turntablista, obecnie jednak częściej zajmuje się grą na perkusji i fortepianie, oraz produkcją muzyczną.



fol. Mateusz Wajda

z próby

PO PREMIERZE:**Victor LANOUX****HAPPY BIRTHDAY!**

w przekładzie Barbary Grzegorzewskiej

reżyseria

Piotr SZCZERSKI

scenografia i kostiumy

Dorota Wijas

występują:

Mirostawa Krajewska

/ Ewa Józefczyk

Beata Wojciechowska

Marcin Brykczyński

Andrzej Cempura

Andrzej Plata



fot. Michał Walczak

PREMIERA LISTOPAD 2012

(...) Zapowiadana jako komedia egzystencjalna sztuka Victora Lanouxa rzeczywiście wywołuje śmiech i refleksję. Bo widz, mimo że śmiech rozlega się często, nie śmieje się z babci myślącej jawę ze snem, przygłuchej co jest powodem wielu nieporozumień. Nie śmieje się z córki, która na pograniczu załamania nerwowego i szorstko, ale z wielkim oddaniem opiekuje się matką. A że nie godzi się z przemijaniem i walczy by mimo 55 lat wyglądać na mniej. Śmiech jest wyrazem naszego zrozumienia dla ich emocji, serdecznym wyrazem porozumienia a nie kpina. (...). Zainteresowanie premierą sztuki mówiącej o starości i przemijaniu było tak duże, że na premierę sprzedano nawet miejsca na jaskółce. Wniosek z tego, że reżyser Piotr Szczerski nie pomylił się wybierając taką tematykę. Kiedyś trzeba odpocząć od festiwalu młodości.

Lidia Cichocka, Echo Dnia

50 plus, no może jeszcze 60 plus, to modne dziś hasła promujące dokształcające programy dla osób w starszym wieku, dbające o ich rozwój i życiową aktywność. Są remedium na samotność i zbliżającą się starość. Czy rozwiązują cały problem? Są przecież jeszcze starsi. Na nich zwraca uwagę teatr. W ciągu ostatnich miesięcy na polskich scenach odbyło się kilka premier ten temat poruszających – „Hopla żyjemy” według Krystyny Meissner we Wrocławiu, „Baba Chanel” Nikołaja Kolady w Gdańsku, „Chłopcy” Stanisława Grochowiaka w Krakowie. Diagnoza jest chyba ostrzejsza, mocniejsza i głębsza. Kielecka scena wpisał się w ten nurt dając premierę sztuki „Happy Birthday” Victora Lanouxa; opowieść o starości, chorobie, samotności. Wydawałoby się to temat na tragedię albo co najmniej ponury dramat. Tymczasem Victor Lanoux

problem przedstawia w sposób dość zabawny, momentami wręcz komiczny, ale nie pozbawiony refleksyjności i liryzmu.

Grzegorz Cuper, Teraz

Sztuka tak została napisana, że każdy z aktorów może stworzyć na scenie bardzo wyrazistą kreację i tak w istocie było podczas wczorajszej premiery. Przede wszystkim wielkie brawa należą się i takowe otrzymała Mirostawa Krajewska w roli Babki gościnnie grająca na kieleckiej scenie. Warszawska Aktorka, która tym spektaklem świętowała u nas pięćdziesięciolecie swojej pracy na scenie, Aktorka znana przecież w Kielcach, sześć lat temu stworzyła niezapomnianą kreację Matyldy w „Ani z Zielonego Wzgórza”, pamiętam jak dziś tamtą premierę i potężne owacje, bo przecież zagrać postać, którą większość widzów sama sobie wyobrażała podczas dziecięcej lektury, i tak idealnie wpisać się w owe wyobrażenia, to największy sceniczny sukces. Teraz znów oczarowała nas swoim ciepłem, swoją naturalnością, zagrała cudownie pełnokrwistą staruszkę, sama przecież staruszką nie będąc.

Ryszard Koziej, Polskie Radio Kielce S.A

„Echo Dnia” w podsumowaniu roku 2012 (28 grudnia) przyznaje „Plusa” Piotrowi Szczerskiemu, dyrektorowi teatru „za akt odwagi, czyli przedstawienie Kielczanom tyleż mądrej co zabawnej sztuki o seniorach – bohaterka „Happy Birthday!” należy do grupy 90+. W świecie terroru młodości taki wybór był ryzykiem, ale jak pokazuje tłum na widowni, ryzykiem opłacalnym”.

następna premiera 26 stycznia 2013

tennessee williams

kotka na gorącym blaszanyim dachu

przekład jacek poniedziałek

reżyseria katarzyna deszcz

scenografia andrzej sadowski

muzyka krzysztof suchodolski



dyrektor naczelny i artystyczny PIOTR SZCZERSKI » zastępca dyrektora ELŻBIETA PĘDZIK » kierownik literacki JUSTYNA ŻUKOWSKA, dramaturg JERZY SITARZ » koordynator pracy artystycznej i kierownik impresariatu HALINA ŁABĘDZKA » inspicjentki: RENATA GŁASEK-KĘSKA, BARBARA SOBCZYK » kierownik techniczny HENRYK DUBOWIK » światło RYSZARD ZAJĄC, MARIUSZ CIESIELSKI » realizacja akustyczna PAWEŁ MALCZEWSKI, GRZEGORZ KACZMARCZYK » p.o. brygadiera sceny LECH SOBURA » rekwizytor DOROTA KOZERA » garderoba damska AGATA RADEK » garderoba męska AGNIESZKA OZIMINA » prace perukarskie ANNA KAR CZ, KRYSZYNA WOLAŃCZYK » pracownia krawiecka damska TERESA KARYŚ » pracownia krawiecka męska KRZYSZTOF ŚLUSARCZYK » pracownia plastyczna TOMASZ SMOLARCZYK, IWONA JAMKA » pracownia stolarska LESZEK MACIAS, KRZYSZTOF JUSZCZYK » prace ślusarskie JAN MISZTAŁ » prace tapicerskie JACEK POMARAŃSKI » obsługa sceny EDWARD GOLA, WIESŁAW JAS, ANDRZEJ SIUDA

SPONSORZY



MECENAS
TEATRU



KARPACKA
SPÓŁKA GAZOWNICTWA

PATRONAT MEDIALNY



Redagują: Justyna Żukowska, Jerzy Sitarz, tel. 504 037 772, e-mail: literacki@teatr-zeromskiego.com.pl

Projekt graficzny i skład komputerowy: Karolina Urbańska - Studio Reklamy 300 dpi+, Druk: O.P. APLA

Teatr im. Stefana Żeromskiego, 25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32, centrala tel. 41 344 60 48, kasa i Impresariat 41 344 75 00

www.teatr-zeromskiego.com.pl, biuro@teatr-zeromskiego.com.pl